Nr 114. Kraków, Piątek 19 Maja 1905. Rok XXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoecase i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. **Układ** tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Ukaz.

Zapowiedziany wczoraj „imienny ukaz carski“, ogłoszony został rzeczywiście w sposób urzędowy. Wystosowany on został do „senatu rządzącego“ i opiewa, jak następuje:

„W nieustannych staraniach o pomyślność narodowości, zamieszkujących obszerne cesarstwo nasze, ukazem z d. 12 (25) grudnia r. z. rozkazaliśmy dokonać rewizyi postanowień, mających obecnie moc obowiązującą, a ograniczających prawa różnych narodowości, zamieszkujących oddzielne jego miejscowości z tym warunkiem, aby z liczby postanowień tych zachowano tylko te, które wywoływane są istotnemi interesami i korzyścią jawną narodu rosyjskiego. Obecnie, po omówieniu w komitecie ministrów zagadnień, dotyczących postanowień ograniczających, mających moc obowiązującą w guberniach: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, mohylowskiej, witebskiej, kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej uznaliśmy za dobre osłabić działanie tych postanowień. Mamy nadzieję, że postanowienie nasze pobudzi wszystkie pojedyncze części tych oddawna rosyjskich miejscowości do skutecznej pracy dla dobra kraju i do ściślejszego zjednoczenia z mieszkańcami miejscowymi pochodzenia rosyjskiego.

Stosownie do tego rozkazujemy:

1) Osobom pochodzenia polskiego zezwala się w obrębie 9 gubernij zachodnich dzierżawić, bez szczególnych ograniczeń co do terminów, dobra ziemskie, a także nabywać, wszelkiemi przez prawo dozwolonemi środkami, na własność i przyjmować na zastaw dobra takie od osób pochodzenia polskiego.

2) Osobom pochodzenia polskiego nadaje się prawo nabywania w obrębie 9 gubernij zachodnich, za zezwoleniem odnośnych generał-gubernatorów, nieruchomości, położone poza obrębem miast i miasteczek dla zniesienia szachownic i gospodarczego zaokrąglenia granic, poza tem zaś wymieniać je w innych wypadkach, przewidzianych przez artykuł 1374 praw cywilnych.

3) Na zasadzie tej samej, co i w § 2, pozwala się w granicach 9 gubernij zachodnich nabywać dla celów przemysłowych majątki ziemskie, położone poza miastami i miasteczkami w rozmiarach nie wyżej od 60 dziesięcin.

4) Najwyżej zatwierdzone d. 27 stycznia 1901 r. postanowienie komitetu ministrów o ograniczeniu należącego do włościan wyznania katolickiego, prawa nabywania posiadłości ziemskich w 9 guberniach zachodnich — znieść.

5) Przywrócić w 9 guberniach zachodnich dokonywanie wyborów szlachty, polecając ministrowi spraw wewnętrznych opracowanie i przesłanie do Rady państwa w czasie, o ile to możliwe jak najkrótszym, wniosków swoich, dotyczących zebrań szlacheckich, oraz określenia zakresu działalności, praw i obowiązków marszałków szlachty w tych guberniach.

6) Dopuścić wykład języków litewskiego i polskiego w zakładach naukowych kraju podług programu początkowych szkół dwuklasowych, a również w średnich zakładach naukowych w tych miejscowościach, gdzie większość uczących się należy do narodowości litewskiej lub polskiej. Polecić ministrowi oświaty rozważenie sposobów bezzwłocznego wypełnienia niniejszego zarządzenia.

7) Niezależnie od tego wprowadzić w wykonanie pozostałe, zatwierdzone przez nas uchwały komitetu ministrów w porządku wypełnienia 7 punktów Ukazu z dnia 12 grudnia, dotyczącego 9 gubernij zachodnich.

Dla wykonania niniejszego ukazu Senat Rządzący nie omieszka wydać stosownych zarządzeń.

Na oryginale podpisano

Mikołaj.

W Carskim Siole, dnia 1 maja 1905 r.

Przedewszystkiem tedy stwierdzić należy, że ukaz ten nie dotyczy wcale Królestwa Polskiego, lecz jedynie t. zw. „prowincyj zabranych“, a więc Litwy, Ukrainy, Podola i Wołynia. W stosunku do obecnego stanu rzeczy zawiera ten ukaz bez wątpienia znaczne ulgi, atoli jest on, — jak wszystko, co dzisiaj z pod stempla rządu rosyjskiego wychodzi, połowiczny, zawiera wiele zarządzeń tak uwarunkowanych, że dla wszechwładzy biurokratycznej znowu szerokie otworzy się pole.

Główny punkt ukazu dotyczy nabywania i sprzedaży własności ziemskiej. Sprawę tę załatwia ukaz, niestety, tylko połowicznie. Polakom wolno będzie nabywać ziemię od Polaków, ale nie od Rosyan. Ułatwi to wprawdzie podział własności ziemskiej i transakcyę w obrębie ludności polskiej, nie usunie atoli niebezpieczeństwa dalszego zmniejszania się stanu posiadania Polaków. Wynika bowiem z brzmienia ukazu, że polską własność ziemską kupować będą mogli zarówno Polacy, jak Rosyanie, gdy tymczasem obecny stan posiadania Rosyan może się tylko zwiększać, gdyż przejście ich własności ziemskiej w ręce polskie jest wykluczone, podczas gdy umożliwione jest zwiększanie tegoż przez zakupno z rąk polskich.

Zaokrąglanie majątków polskich przez zakupno enklaw jest wprawdzie dopuszczalne w drodze zakupna ziemi od Rosyan, — atoli w każdym poszczególnym wypadku pozwolić na to musi generał-gubernator. Kto wie, przez ile instancyj przejść musi sprawa, zanim dostanie się do generał-gubernatora, — i ile kosztuje jej przeforsowanie, odgadnie łatwo, jakie praktyczne znaczenie może mieć dla Polaków ten punkt ukazu carskiego.

Wreszcie ukaz nie przyznaje w żadnej kategoryi szkół publicznych języka wykładowego polskiego lub litewskiego, lecz tylko ich wykład w dotyczącym języku tam, gdzie większość uczniów należy do narodowości jednej, lub drugiej. Z tego postanowienia odniosą w wielu okręgach większą korzyść Litwini, niż Polacy. Jeżeli się nadto zważy, w jaki sposób sporządzano dotąd statystykę ludności polskiej na Litwie, to łatwo wysnuć wniosek, jak znowu w praktyce wyglądać będzie ów wykład języka polskiego w języku polskim.

Cały ukaz jest nowym objawem chwiejności rządu rosyjskiego we wszystkich sprawach zasadniczych. Decydujące sfery petersburskie czują, że sprawy dotychczasowym „porządkiem“ nadal iść nie mogą, ale brak im siły i odwagi do takiego ich załatwienia, aby po raz wtóry do nich powracać nie było potrzeba. Rozpoczęła się tedy era łatania spraw państwa, zamiast ich załatwiania. To ostatnie zadanie obejmie zapewnie dopiero przyszły parlament rosyjski.

Na morzu.

Znany pisarz amerykański z dziedziny marynarki wojennej, kapitan A. T. Mahan, ogłosił w „Timesie“ obszerny artykuł o położeniu obecnem na wodach Azyi wschodniej. Artykuł ów rozpoczyna się słowami, które przed stu laty wypowiedział admirał angielski Nelson: „W najlepszym razie jest to przypuszczeniem tylko, ale świat uważa tego za mędrca, kto dobrze radzi“. Nelson miał do czynienia z Napoleonem, który umiał, jak nikt inny, ukrywać swoje manewry.

Jak w roku 1805 Nelson nie wiedział, gdzie spotka flotę nieprzyjacielską, tak obecnie na morskim terenie wojny co do przyszłej walki można snuć przeróżne wnioski. Przedewszystkiem toczy się spór o siłę floty japońskiej, ale kwestyę tę trzeba pozostawić do późniejszego terminu, a na razie roztrząsnąć inne zagadnienia. Jeżeli Rosyanom uda się dostać do Władywostoku, to w takim razie będą [illegible]mieli pewne doświadczenie i nabiorą otuchy [illegible] przyszłość, a mając przed sobą lato, mogą p[illegible] o uzbrojeniu się. Z tego powodu ad[illegible]ogo, uwzględniając w dodatku okoliczność, że [illegible]ponia straciła $1/3$ część swoich okrętów liniowych, nie może pozwolić na ten pomyślny wjazd do Władywostoku, chyba że nie ma tam węgla. Ale gdy flota znajduje się już w przystani, to i węgiel się znajdzie.

Admirał Togo, bez względu na to, gdzie się znajduje, musi wiedzieć o miejscu pobytu floty nieprzyjacielskiej. — Z wód chińskich Rożdiestwieński pragnie dotrzeć do Władywostoku, wobec tego więc Togo musi powiedzieć sobie, jak Nelson w przeddzień Trafalgaru: „Do tego nie można dopuścić, o ile to leży w mocy Nelsona“. — Od zatoki Kamrang na drodze ku wschodowi rozsiane grupy wysp i skał utrudniają żeglugę. Można tamtędy prześliznąć się, ale nie jest prawdopodobnem, ażeby flota rosyjska ze względu na wielką liczbę swych okrętów obrała tę drogę. Jedynym zyskiem byłoby chyba ominięcie wyspy Formozy i zyskanie na czasie. Najbliższym celem tej niepewnej jazdy byłoby północne wybrzeże filipińskiej wyspy Luzon, oddalonej od zatoki Kamrang o 700 mil morskich, od Formozy zaś o 200. Pomiędzy Formozą a Luzonem rozsiane są drobne wysepki, które jednakże nie są przeszkodą dla żeglugi.

Formoza leży w odległości 500 mil morskich na południe od Kiusziu, większej wyspy japońskiej, wysuniętej najdalej ku południowi. Na tej przestrzeni leży łańcuch mniejszych i większych wysp Liukiu, które od siebie nie są oddalone ponad 150 mil morskich. Skutkiem tego przejazd floty rosyjskiej może być sygnalizowany z łatwością od wyspy do wyspy równie na Formozę, jak i do Japonii. W porcie Kilung (Keelung) na północnym cyplu Formozy może wobec tych okoliczności ukrywać się admirał japoński. Czy więc flota rosyjska pojedzie ku wschodowi, mijając wyspę Formozę szlakiem, leżącym na południe od niej, czy też zwróci się na północ, obrawszy drogę pomiędzy Formozą a Chinami, w każdym razie będzie mieć Formoza położenie ogniska, czyli środkowego punktu.

Z Formozy do brzegu chińskiego wynosi odległość 100 mil morskich. Droga ta, zwana drogą Formozy, jest z powodu „tajfunów“, to jest orkanów, niebezpieczną, ale w obecnej porze morze jest tam spokojne i nadaje się do operacyj zapomocą torpedowców. Pomiędzy Formozą a Chinami leżą wyspy Pescadores, to jest Rybackie, dające torpedowcom punkt oparcia. Drogi pomiędzy Formozą a Chinami, mającej 200 mil morskich długości, flota, nie czyniąca 10 węzłów na godzinę, nie może przebyć nocną porą. Ponieważ więc Rożdiestwieński narażałby się na ataki torpedowców japońskich, droga pomiędzy Formozą a Chinami nie jest dla niego korzystną, a to tem bardziej, że jadąc dalej ku cieśninie Koreańskiej, dostaje się między stacye marynarki japońskiej.

Pozostałaby więc droga pomiędzy Formozą a Luzonem. Wyłaniają się tutaj dwie ewentualności wedle tego, czy Rożdiestwieński pragnie walki, czy chce jej uniknąć. Ostatecznie jest w jego interesie przyjąć bitwę aż dopiero koło Władywostoku, obecnie bowiem ubezwładniają go okręty transportowe. Po przegranej bitwie uszkodzone okręty mogą schronić się do portu, gdy jednakże Władywostok będzie zbyt oddalony, okręty owe dostaną się do rąk Japończyków. Przyjąwszy tedy, że Rożdiestwieński, unikając bitwy, wybierze drogę pomiędzy Formozą a Luzonem i to we dnie, to Japończycy na czas się o tem dowiedzą. Czy atak japoński nastąpiłby przed przejazdem Rosyan, czy po nim, przewidzieć nie można. Dla admirała Togo atak w cieśninie Cugara między Nipponem a Jesso, a podstawą operacyjną na swojej ziemi, byłby korzystniejszym. Ale i Rosyanie na tej wysokości mają pewne korzyści ze względu, że Władywostok jest już niezbyt stamtąd odległy.

Rozstrzygający moment zależy od Japończyków. Oceniając niebezpieczeństwo Rożdiestwieński zostawi na boku cieśniny Formozy i Korei, ażeby uczynić wielki łuk na wschód od Japonii. Jeżeliby jednakże mimo wszelkich niebezpieczeństw wybrał pierwszą drogę, to i tam flota japońska pospieszy, ażeby wyzyskać korzystne dla niej warunki.

Z Petersburga.

(Z komitetu ministrów. — Rada prasowa. — Dzień 1 maja starego stylu w stolicy. — Student Zamiatin. — Rosyjska prawica polityczna. — Grupa Pawłowa. — Minister oświaty o egzaminach uniwersyteckich. — Zaległe ładunki kolejowe).

O wynikach dotychczasowych obrad komitetu ministrów nad sprawami polskiemi donoszą z Petersburga pod datą 16 b. m.:

Komitet obradował nad poruszoną w sferach wysokich sprawą ustanowienia granicy między kazaniami w duchu katolickim a propagandą polonizmu.

Wstępne obrady w tej sprawie, jakoteż w sprawie dopuszczenia Polaków do służby rządowej administracyjnej w Królestwie Polskiem, nie doprowadziły do uchwały ostatecznej. — „Ruś“ donosi w tej sprawie, że uznano za niezbędne utrzymać dotychczasowe ograniczenia Polaków w służbie rządowej w Królestwie, lecz w mniejszym stopniu. Te wszystkie urzędy mianowicie, których zajmowanie przez Polaków uważane jest za rzecz niepożądaną, będą ściśle określone. Według pogłosek, są to urzędy, poczynając od klasy V.

Sprawy żydowskiej nie roztrząsano w szczegółach. Postanowiono oddać ją do decyzyi rady państwa. Wogóle zaś przeważa przekonanie, że sprawę tę łatwiej będzie można zdecydować w zgromadzeniu przedstawicieli.

Nadto, wedle nie stwierdzonych do tej chwili wieści, miał komitet ministrów zgodzić się na pozwolenie, aby rzemieślnicy żydowscy osiedlać się mogli we wszystkich miejscowościach cesarstwa.

Rada prasowa, obradująca w Petersburgu, oświadczyła się za swobodnem otwieraniem drukarni, litografii i handlu książkami na zasadzie zwykłych oświadczeń, z pozostawieniem jednak inspekcyi nad temi zakładami. Cenzurę ogłoszeń pozostawiono nadal przy władzy policyjnej. Na naradzie byli obecni wydawcy: Karbasnikow i Morew, których zdania wysłuchano. Na następnej sesyi rozważana będzie sprawa cenzury dramatycznej.

Petersburg z trwogą oczekiwał dnia 1 maja (starego stylu). — Oczekiwania te atoli w większości wypadków zawiodły; dzień 1 maja przeszedł wogóle spokojnie, z wyjątkiem nieznacznych starć policyantów i kozaków z niewielkiemi grupami robotników. W niektórych, wyznaczonych na zebrania punktach, gromadziły się niewielkie grupy, przeważnie inteligencyi, nigdzie jednak publiczność nie zdołała się zebrać tłumnie. Nieznaczne starcie zaszło w pobliżu szosy szlisselburskiej, do której przylega wiele fabryk. Na cmentarzu Przeobrażeńskim, leżącym w pobliżu Mikołajewskiej drogi żelaznej, zebrało się sporo publiczności, lecz patrole kozackie bezustannie przecinały tłum, nie pozwalając na zwarcie się oddzielnych grup. Wreszcie w jednem miejscu, pośród mogił i krzewów, zgromadziło się do 100 osób, które zaczęły śpiewać pieśni. Kozacy natychmiast rzucili się ku publiczności poprzez mogiły i szybko ją rozprószyli, przyczem wiele osób odniosło uderzenia nahajkami. Na 6-tej linii wyspy Wasilewskiej, opodal Andrzejewskiego rynku, miało również miejsce niewielkie starcie policyi z grupą demonstrantów, którzy zostali rozprószeni.

Robotnicy niektórych fabryk, jak n. p. Siemiamiłkowskiej i francusko-rosyjskiej, postanowili nie pracować w dniu 2 (15) maja i urządzić demonstracyjne zebrania w ten dzień w samych fabrykach. Niektóre piekarnie są nieczynne.

Student uniwersytetu petersburskiego, Zamiatin, który był przewodniczącym na wszechuniwersyteckim wiecu studentów w dniu 20 (7) lutego, za co rektor petersburskiego uniwersytetu otrzymał naganę, został wypuszczony z więzienia śledczego, w którem przebywał jako oskarżony z art. 121 cz. 2, i po wypuszczeniu wydalony z Petersburga.

„Prawica“ polityczna formuje się w dalszym ciągu. Oprócz grupy, zebranej przez b. petersburskiego marszałka szlachty, b. prezesa cesarskiego ekonomicznego towarzystwa, a obecnie senatora, A. A. hr. Bobryńskiego, otworzył w Petersburgu drugi salon szlachcic Pawłow, który zyskał pewien rozgłos przez artykuły, zamieszczane w „Mosk. Wied.“. Do grupy jego należą pp.: Styszyński, Stürmer, Zinowjew, Hurko, Lubimow, wszystko ludzie, którzy zeszli już z areny za czasów ks. Świętopełk-Mirskiego. Hasłem tej partyi jest: „prawosławie, samowładztwo i nacyonalizm“, z dodaniem formuły „Rosya dla Rosyan“. Za organa swe partya ta, mianująca się „Związkiem monarchistów“, uważa: „Mosk. Wied.“, „Świet“, „Dzień“ i „Kijewianin“. Moskiewską filią tej partyi jest grupa „szczerych Rosyan“: biskup Nikon, prof. Georgiewski, Gringmuth, a kijowską grupa: prof. Pichno-Samowałow (urzędnik), Roznikalski (właściciel prywatnego lombardu). Nadto należą do niej gubernatorowie: ufimski, p. Półtoracki, i włodzimierski, p. Leontjew.

Minister oświaty, gen.-lejt. Głazow, rozesłał kuratorom okręgów naukowych okólnik, w którym zawiadamia, że kuratorom pozostawia decyzyę co do dopuszczenia do państwowych egzaminów tych studentów uniwersytetów, którzy mają 7 semestrów, i dopuszczenie których uzna władza uniwersytecka za możliwe, wziąwszy pod uwagę ich postępy w naukach.

Nadmiar ładunków, nagromadzonych na wszystkich kolejach w państwie, zmniejszył się w ostatnich czasach o połowę. Według wiadomości, zebranych przez ministerstwo dróg komunikacyjnych, ilość ładunków przeciążających koleje wynosi w danej chwili około 90.000 wagonów. W ciągu jednego tylko ubiegłego tygodnia nadmiar umniejszył się o przeszło 20.000 wagonów.

Z ruchu wyborczego.

Wynik wczorajszych wyborów z Koła rękodzielników jest następujący:

Na 426 uprawnionych głosowało 328 wybor-

Władysław Reymont.

Chłopi.

5 (Ciąg dalszy).

Agata powlekła się ogłuszona, nie mogąc jeszcze uwierzyć w słyszane, spotkała kilka znajomych kobiet, które ją przywitały dobrem słowem, zagadując o tem i o owem, ale jakby nie słyszała pogwary, rozdygotana w sobie strachem coraz zjadliwszym, że już z umysłu przywalniała, bych jeno opóźnić sprawdzenie tych nowin piekących, i długo przezto siedziała pod sztachetami plebanii, bezmyślnie patrząc na księży dom, bielejący ścianami. Na ganku stojał bociek na jednej nodze i jakby naglądał psów, baraszkujących po żółtych uliczkach ogrodu, a przed domem Jambroży z dziewką okładali nową darnią boki klombu, któren się już rudział kieby szczotką żelazną, temi młodemi chlustami kwiatów przeróżnych.

Dopiero wzmógłszy się na siłach, chyłkiem prawie ruszyła w opłotki Kłębowego domu, stojącego tuż w rząd z plebanią.

Z dygotem juźci szła, czepiając się płotów i latając przetrwożonemi oczyma po sadzie i chałupie, siedzącej w głębi, ale nikogo tam nie dojrzała, jeno krowy pod oknami chlipały głośno z cebratek, sień wywarta była na przestrzał, że dojrzał maciorę z prosiętami, wylegujące się w błocie podwórza, i kury, pilnie grzebiące w gnoju.

Podjąwszy próżną już cebratkę, bo śmielej było jej z czemścić w garści wejść, wsunęła się do wielkiej, mrocznej izby.

— Niech będzie pochwalony! — ledwie wykrztusiła.

— A na wieki! Kto tam? — ozwał się po chwili zajękliwy głos z komory.

— Dyć to ja, Agata! — Jezus, jak ją spierało pod piersiami!

— Agata! Widzieliście-no, moi ludzie! Agata! — gadała prędko Kłębowa, ukazując się na progu z pełną zapaską piszczących gąsiąt, stare zaś z sykiem i gęgotem dyrdały za nią. — No, to chwała Bogu, że jesteście! A to powiadali ludzie, jakoście jeszcze na gody pomarli, nie wiada było ino kaj, że nawet mój zbierał się do kancelaryi na przewiady. Siadajcież... strudzeni pewnikiem jesteście. Gęsi się ano legną...

— Pieknie się wywiedły, kiej ich aż tyla!

— A będzie kopa bez mała, przez pięciu. Chodźcie przed dom, bo trza ich podkarmić i przypilnować, aby stare nie stratowały.

Wybrała je starannie z zapaski na ziemię, iż zaroiły się kiej te żółciuchne pępuszki, a stare jęły radośnie gęgotać, a wodzić nad niemi dzióbami.

Kłębowa wyniesła na deseczce posiekanego jajka wraz z pokrzywami i kaszą i przykucnęła przy nich, pilnie bacząc, bo stare kuły w drobiazg, tratowały i kradły jedzenie, jak ino mogły, rejwach czyniąc krzykliwy.

— Siodłate wszystkie będą — zauważyła, siadając na przyźbie.

— Juści, a z wielkiego gatunku. Organiścina odmieniła mi jaja, że trzy swoje dawałam za jedno... Dobrze, iżeście już ściągnęli do chałupy... roboty tyla, że niewiada, gdzie przódzi pazury zaczepić.

— Zaraz się wezmę do roboty, zaraz... jeno mocy niece nabiorę... chorzałam i całkiem się wyzbyłam z sił... ale niechaj ino wydycham... to zaraz...

I chciała się podnieść, chciała iść... by się wziąć za robotę jaką, ale chudzina jeno się potoczyła na ścianę i z jękiem padła.

— Do cna, widzę, zwątleliście, nie do roboty już wama, nie! — rzekła ciszej, rozpatrując jej twarz siną, obrzękłą i dziwnie pokurczoną postać.

Zakłopotała się tym oglądem i strapiła, że nietylko wyręki mieć z niej nie będzie, ale gotów się jeszcze kłopot nawiązać.

Snadź przeczuła to Agata, bo się lękliwie, przepraszająco ozwała:

— Nie bójcie się, nie będę waju zawalała miejsca, ni cisnęła się do miski, nie, wydechnę se ino i pójdę... chciałam jeno obaczyć wszystkich... popytać... ale se pójdę... — Łzy cisnęły się do oczu.

— Nie wyganiam was przeciech, siedźcie, miejsca nie brakuje... a wola wasza będzie iść, to se pójdziecie...

— A kaj to chłopaki? pewnikiem w polu z Tomkiem? — zapytała wreszcie.

— To nic ano nie wiecie, czy co? Adyć wszystkie w kreminale!

Agata jeno ręce splotła w niemym krzyku boleści.

— Powiedziała mi już to słowo Jagustynka, jeno uwierzyć nie mogłam.

— Najczystszą prawdę wam rzekła, tak ci jest, tak!

Wyprostowała się na te wspominki, a po wynędzniałej twarzy posypały się ciężkie łzy.

Agata patrzała w nią, jak w obraz, nie śmiejąc już dopytywać.

— Mój Jezu! Sąd ci tu był we wsi ostateczny, kiej ano wzięli wszystkich i do miasta powiedli, ostatnia godzina, powiadam wam! że dziw ano, jako żywię jeszcze i ten dzień jasny oglądam! A to już jutro będzie całe trzy tygodnie, a mnie się widzi, jakby to wczoraj się stało. Ostał jeno w chałupie Maciek, wiecie, i dzieuszyska, które teraz gnój powiezły w pole, i ja sierota nieszczęsna! — wyrzekała płaksiwie.

— A poszły! ścierwy... to własne dzieci tratują, jako te świnie! — krzyknęła naraz na gęsi: — Pilusie, pilu, pilu, pilu!

Nawoływała gąsięta, bo całem stadem, z matkami na czele, ruszyły w opłotki.

— Niech się zabawią, gap nikaj nie widać, przypilnuję bacznie.

— Ruchać się nie możecie, a gdzie wam za gąsiętami biegać!...

— Już me ździebko chorość odeszła, skorom jeno w te progi weszła.

— To pilnujcie... narządzę wama co jeść... a może mleka uwarzyć?

— Bóg wam zapłać, gospodyni, ale sobota to ci wielkopostna, to z mlekiem jeść mi się nie godzi... wrzątku dajcie jaki garnuszek, chleb mam, to se wdrobię i pojem galanto.

Jakoż Kłębowa wnet jej przyniesła osolonego wrzątku na miseczce, w któren stara wdrobiła chleb i pojadała zwolna, dmuchając w łyżkę, a Kłębowa zaś przysiadła w progu i oganiając oczyma gąsięta, skubiące pod płotami, znowu powiedała:

— O las poszło. Dziedzic sprzedał go kryjomo przed Lipcami żydom. Jęli go wnet rąbać! Krzywda była taka i sprawiedliwości znikąd, to i co miały począć? do kogo iść ze skargą? A do tego zawziął się na cały naród, że ni jednego komornika ze wsi do roboty nie zawołał. Zmówili się też i całą wsią poszli swojego bronić, ile ino narodu było. Powiedali, że wszystkich karać nie pokarzą, jeśliby na to przyszło, ale nikto o tem nie pomyślał, bo jakże? za co to mieli karać? przeciech o swoje jeno zabiegali. Poszli do poręby, pobili rębaczów, że po dobrej woli nie ustąpili, pobili dworskich i wszystkich ano z boru wygnali... Na swojem postawili, a po sprawiedliwości, bo póki z lasu nie wydzielą co jest czyje, ruchać go nikt prawa nie ma. Ale się dużo przytem pomarnowało naszych, starego Borynę przywieźli z rozłupaną głową: Borowy-ci go tak uszlachtował, a tego-ci znowuj Antek Boryniak zakotrupił za ojca.

— Jezus! zakotrupił!! na śmierć?!

— Na śmierć, a stary do dzisiaj ano choruje i bez rozumu zgoła leży, juści, on najbardziej ucierzpiał, ale i drugie też niemało: Szymek Dominikowej miał przetrącony kulas, Mateusz Gołąb był tak pobity, że go aż przywieźć musieli, Płoszce Stachowi rozwalili łeb a drugim dostało się też dosyć, że i nie spamiętać co i komu! Nikto się tem zbytnio nie frasował, ni narzekał, bo swoje dokazali, wrócili też bujno, ze śpiewami, kiej po tej wojnie wygranej, całą noc w karczmie z uciechy pili, a barzej pobitym gorzałkę do chałup nieśli.

A na trzeci dzień jakoś, w niedzielę, śnieg padał mokry, i zrobiła się taka plucha od samego rana, iż trudno było nosa wyścibić na dwór. Zbieraliśmy się właśnie do kościoła iść, kiedy Gulbasowe chłopaki poczęły na wsi krzyczeć: „Strażniki jadą!“ (C. d. n.)

ców. Z tych otrzymali i wybrani zostali radcami miejskimi: 1) Piotr Kosobucki, majster ślusarski, 229 głosów i 2) Józef Bialik, masarz, 218 głosów.

Nadto p. Zygmunt Mikołajski, który, jak donosiliśmy wczoraj, cofnął swoją kandydaturę, otzymał 93, p. Maurycy Kirschner, 91 głosów.

Karty do głosowania, których nie chce udzielać (w formie duplikatów) p. prezydent Leo komitetowi stronnictwa demokratycznego, w wielkiej obfitości mają do dyspozycyi komitety konserwatywne. Cóż na to powie p. Leo? Raz jeszcze żądać musimy, aby prezydyum miasta zaniechało szykan wyborczych wobec komitetu demokratycznego i demokratycznych wyborców, bo nie żyjemy, dzięki Bogu, w Rosyi, i na teroryzm kliki stańczykowskiej znajdziemy sposoby zaradcze.

Do prezydyum magistratu od wczesnego rana dążyły dzisiaj tłumy wyborców (przeważnie izraelitów) z żądaniem kart głosowania na jutrzejsze wybory w kuryi małego handlu. Bardzo wielu bowiem wyborcom w tem kole legitymacyj, ani kart głosowania nie doręczono wcale.

Legitymacye i karty głosowania z kuryi małej własności roznoszone będą od dzisiaj po południu, karty głosowania z kuryi inteligencyi rozpoczną woźni magistratu roznosić w sobotę, dnia 20 b. m.

Jak się dowiadujemy, prezydyum miasta w sposobie roznoszenia kart z koła inteligencyi przy obecnych wyborach zastosowało pewną nowość, wygodną dla roznoszących, lecz niekorzystną dla wyborców-urzędników. Oto wszystkie karty głosowania urzędników zostaną złożone sumarycznie w dzienniku podawczym danego urzędu (np. starostwa, administracyi podatków, sądu cywilnego i karnego, policyi, poczty, kolei i t. p.), skąd przez szefów tych urzędów karty głosowania rozdane zostaną wyborcom-urzędnikom.

Przeciwko tej nowej fincie prezydyalnej stanowczo protestujemy. Jest to, bądź co bądź, postępowanie niezgodne z duchem wolności wyborczej, karty do głosowania bowiem stać się mogą przedmiotem presyi. Wyborca ma prawo żądać, aby mu kartę doręczono i nie jest obowiązany czynić za nią poszukiwania.

W sprawie rezygnacyi dra Seinfelda i kandydatur z małego handlu pisze dzisiejszy „Naprzód“:

„Komitet wyborczy stronnictwa „niezawisłych żydów“ naradzał się wczoraj po południu gruntownie nad stawianiem kandydatów. Odrzucono najpierw zasadniczo kompromisy i ugody z ambitnymi karyerowiczami, co na karkach n. p. szynkarzy chcieli napowrót dostać się do Rady z kuryi małego handlu. Dla decyzyi w nieprzewidzianych wypadkach w ciągu dwóch dni ostatnich przed terminem wyboru, wybrano subkomitet z 11 członków z p. drem Adolfem Grossem na czele. Na ręce dra Grossa, jako przewodniczącego obszerniejszego komitetu wyborczego stronnictwa „niezawisłych żydów“, wpłynęło następujące pismo:

„Szanowny Panie Kolego! Po wylosowaniu radców miejskich rozpoczęto przeciwko mojej osobie kampanię uwłaczającą mojej czci osobistej w znanej sprawie Perkowskiego. Jakkolwiek sprawa ta została już przez sądy prawomocnie na moją korzyść rozstrzygniętą i Perkowski na skutek mojej skargi został zasądzony za rozsiewanie zmyślonych i fałszywych wieści, uwłaczających mojej czci, to jednak wniósł on prośbę o wznowienie, widocznie z namowy kół politycznych, które były w tym procesie przeciwko mnie zaangażowane.

Sprawa wznowienia jest w toku, a z jej powodu rozpoczęła p. Perkowska wraz z „Głosem Narodu“ nową kampanię drukiem przeciwko mnie — przyczem przedstawiono fałszywie obecny stan sprawy sądowej, gdyż wznowienie dotąd nie zostało dozwolone. Nie chcąc mięszać sprawy tej, której rozstrzygnięcie należy wyłącznie do sądu, z polityką, postanowiłem obecnie nie starać się o mandat do Rady miejskiej, ażeby mnie nie podejrzewano, że chcę wyzyskać zaufanie, jakiemby mnie obywatele obdarzyli, w celu osiągnięcia korzystnego rozstrzygnięcia w sądzie. — Upraszam tedy przyjąć moje oświadczenie, że nie zamierzam kandydować do Rady miejskiej i zawiadamiam o tem komitet wyborczy.

Z szacunkiem

Dr Herman Seinfeld.“

„Komitet w uznaniu dotychczasowej pracy p. dra Seinfelda postawił jednak jego kandydaturę, pomimo zapewnień, że dr Seinfeld postanowienia swojego nie myśli cofnąć.

„Na licznem zgromadzeniu wyborców, które się odbyło we środę wieczorem, oświadczył też p. dr Seinfeld trzykrotnie, że rezygnacyi swojej nie cofa i wśród oklasków zgromadzenia zapowiedział, że i nadal pracować będzie z zupełnem oddaniem się dla sprawy demokracyi. Motywa jego są jasne i zasługują na uwzględnienie. — Pod koniec zgromadzenia postawił p. dr Suesskind rezolucyę, w której „zgromadzenie przyjmuje z ubolewaniem rezygnacyę p. dra Seinfelda z kandydatury i wyraża mu za dotychczasową jego pracę najżywsze uznanie i podziękowanie“.

„Przyjęto jednogłośnie.

„Postępek p. dra Seinfelda — pisze dalej „Naprzód“ — jest sam w sobie dobrem świadectwem dla wyrobienia politycznego wśród młodej partyi, mającej reprezentować średnią klasę żydów.

„Jednostka, która walczy, choćby o największe swoje dobro: o honor osobisty, nie powinna mieszać tej walki z programami politycznemi i z godłami partyjnemi. Dlatego wszyscy, komu równouprawnienie żydów leży na sercu, przyjmą z zadowoleniem postanowienie p. dra Seinfelda do wiadomości.

„Jako członek Rady, zaznaczył p. dr Seinfeld swoją działalność w głośnej sprawie tramwajowej, w której zwalczał ów niesłychany kontrakt i był za umiastowieniem tramwaju; w sprawie elektrowni, opróżnienia Wawelu i dróg wodnych był pierwszym wnioskodawcą, zwalczał parcelacyę ogrodu Strzeleckiego, zeszpecenie placu pod Kapucynami i t. d. Występował ostro przeciw klerykałom i domagał się reformy wyborczej.

„Tem niemniej pochwalić należy dzisiejszą jego rezygnacyę, bo walka podjęta w sądzie przeciwko zakulisowym kierownikom intrygi, posługującej się Perkowskim, nie może i nie powinna toczyć się na tle różnic partyjnych, a w tym celu rezygnacya z kandydowania jest jedynym środkiem, dającym prawdziwie „wolne ręce“ p. Seinfeldowi. Nie mają niestety tego zwyczaju członkowie większości dzisiejszej, skwapliwie solidaryzującej się z każdym „swoim“, który nie skarży, nie cofa się i znajduje samarytańską zaiste solidarność wobec najbardziej uzasadnionych zarzutów.

„Na drodze sądowej nie wolno nam dzisiaj uprzedzać wyników walki, ale mamy tyle zaufania do sądów w tej sprawie, że zapewne niedługo już świat dowie się o ostatecznym jej wyniku. Uwaga ta nasuwa się z konieczności, bo tymczasem prasa klerykalna wyzyskuje przewłokę sądowego postępowania z zadziwiającą „swobodą“...

„Kandydatury z kuryi małego handlu ogłosi we czwartek subkomitet i mamy nadzieję, że macherstwa p. Lea rozbiją się i tym razem o solidarność stronnictwa „niezawisłych żydów“, jak to było przed trzema laty!“

Totumfacka.

Barbara z Gremplów Gwizdalska, bezdzietna wdowa z emeryturą, posiadająca na Rakowicach grobowiec rodzinny, w Prądniku zaś połowę realności, zamieszkała w Krakowie z amatorstwa, znaną jest w gronie kilkudziesięciu rodzin pod nazwiskiem Totumfackiej. Ma wprawdzie inne jeszcze nazwiska, jak Wszędobylska, Wścibska, Ciekawska, ale nazwa Totumfackiej jest niejako urzędową, nadał ją bowiem żonie swojej ś. p. pan Gwizdalski. Znał dobrze swoją żonę...

Pani Gwizdalska rolę Totumfackiej gra nie dla zysku, lecz z amatorstwa i dlatego zapewne klienteli swojej narzuca się, a nawet ją teroryzuje. Zaraz po śniadaniu wychodzi do miasta i często już na ulicy chwyta pierwszą ofiarę. Wypadek podobny jest dla niej zapowiedzią szczęśliwego dnia. Zwykle dąży na Mały Rynek, potem wstępuje do Panny Maryi, a zlustrowawszy Rynek główny, pędzi linią A-B na plac Szczepański. Na tych miejscach gromadzą się rano gospodynie domu dla zakupna domowych potrzeb, więc pani Barbara może liczyć na pewne, że spotka znajomą jakąś. Zwłaszcza we wtorek i piątek, jako dnie targowe, ma znakomity połów, chociaż upatrzone przez nią ofiary zżymają się na swoją opiekunkę.

Dzisiaj rano spotkała się na linii A-B z panią Maryanową, która przez cztery tygodnie zdołała szczęśliwie unikać pani Gwizdalskiej.

— Góra z górą — wołała pani Gwizdalska i mówiła dalej, nie dokończywszy rozpoczętego zdania. — Miałam wczoraj przyjść do pani, ale zaskoczyły mnie rozmaite niespodziewane sprawy. Nic nie szkodzi, co się odwlecze, to nie uciecze. Ale coś pani przybladła

— Chora jestem — odpowiedziała pani Maryanowa.

— Aha, wiem, na żołądek — zawołała pani Gwizdalska. — Mam znakomitą receptę od ś. p. Diettla; przyniosę ją pani do domu po południu, ale zastrzegam sobie jej zwrot. Wszak to prawdziwa relikwia.

— Byłam u lekarza i mam lekarstwo — odrzekła pani Maryanowa.

— Co tam dzisiejsi lekarze! — mówiła pani Gwizdalska. — Rzuć pani w kąt lekarstwo, a trzymaj się mojej recepty. Nie chce pani? No to ja przyniosę pani już gotowe lekarstwo i dopilnuję, ażeby je pani wypiła.

Nagle pożegnała się i pobiegła do Sukiennic, gdzie pod arkadami zobaczyła panią Janową.

— Wszystko dobrze — wołała zdaleka. — Wynajęłam pani pomieszkanie w Rytrze...

— Ależ my nie jedziemy do Rytra — przerwała pani Janowa.

— Musicie jechać — zawołała pani Gwizdalska. — Dałam za was zadatek... dwadzieścia koron. Pomieszkanie cacko.

— Powtarzam, że nie jedziemy do Rytra — rzekła pani Janowa, już podrażniona „przysługą“ Totumfackiej.

— A toście mnie ładnie ubrali — odparła z wyrzutem pani Gwizdalska. — Prosiliście, ażeby wam w Rytrze wyszukać pomieszkanie, a teraz cofacie się, narażając mnie na stratę 20 koron. Takiej wdzięczności za moje trudy nie spodziewałam się.

Pani Janowa oniemiała ze zdziwienia. Chciała odpowiedzieć, że zamiar, a raczej chęć jechania do Rytra nie jest pewnością, ale pani Gwizdalska już biegła rynkiem na przełaj, ażeby pochwycić panią Karolową, która weszła na ulicę Szczepańską. Robiła pocieszne skoki na „kocich łbach“ bruku, o mało nie wpadła pod tramwaj, ale dopędziła panią Karolową, która szła szybko, jak gdyby przeczuwała niebezpieczeństwo.

— Sprowadziłam dla pani 10 kilogramów masła dworskiego, uważa pani, dworskiego — mówiła zadyszana. — Pachciarz przywiezie je dzisiaj prosto do pani.

— Co takiego? — pyta pani Karolowa ze zdziwieniem.

— Masło. Powiadam pani, jak migdał.

— Ależ ja mam kobietę, która nam ze wsi od pięciu lat nosi masło.

— Wyrzuć pani kobietę z masłem! To trucicielka!

— A zresztą co ja pocznę z dziesięcioma kilogramami masła? — mówiła pani Karolowa. — Ja i mąż musielibyśmy żyć chyba samem masłem.

— Wytopić i schować na zimę — rzekła tryumfalnie Gwizdalska.

— Masło wytapia się na zapas w lecie, gdy jest najtańsze, ale nie teraz. Dobrzebym wyszła na takiem gospodarowaniu.

— Więc tak mi pani dziękuje za to, że przez cały tydzień starałam się o masło dla pani? Ładna wdzięczność! Zamiast podziękowania, doczekałam się wyrzutów.

Pani Karolowa nie należy do osób, które zapominają języka w gębie nawet wobec takiej pani Gwizdalskiej. I stała się rzecz niezwykła: pani Gwizdalska usłyszała słowa prawdy.

— Urządziła mi pani kawał, zamawiając masło bez mojej wiedzy, a teraz pani w dodatku żąda jeszcze wdzięczności.

I stała się druga rzecz niezwykła: pani Gwizdalska upokorzyła się.

— Przecież ja pani z dobrego serca chciałam oddać przysługę — mówiła pokornie, jak ukarane dziecko.

— Jakoś to będzie — odpowiedziała pani Karolowa. — Masło rozbiorą znajomi.

I poszły dalej obie w najlepszej zgodzie. Doszły zaledwie do plant, gdy pani Gwizdalska zawołała: „Do widzenia“, a uścisnąwszy dłoń swej towarzyszki, pobiegła w bok. Spostrzegła nową ofiarę swej usłużności.

H. Josse.

Kronika.

Kraków, 18 maja.

Sprawa Akademii handlowej w Krakowie. Minister oświaty odmówił żądaniu Sejmu, który domagał się, aby rząd przyjął szkołę handlową w Krakowie na etat państwowy. Minister żąda, aby najpierw gmina m. Krakowa przyjęła na siebie ciężar dotowania 7 nauczycieli szkoły handlowej z płacą unormowaną dla nauczycieli państwowych szkół średnich, a wtedy dopiero gotów jest udzielić gminie poparcia materyalnego. — Ciekawy także szczegół znajduje się w reskrypcie ministra. Oto ponieważ w sejmowej komisyi przemysłowej była mowa o „akademii“ handlowej w Krakowie, stwierdza minister, że tej instytucyi przysługuje tylko miano „wyższej szkoły“ handlowej.

Odczyt dla młodzieży urządza Uniwersytet ludowy w sobotę d. 20 b. m. w sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej. — Tytuł odczytu: „Prolog do dramatu dziejowego“ (r. 1861). Prelegentką będzie p. Stefania Sempołowska. Wykład ma być ilustrowany deklamacyą jednego z artystów teatru. Początek o godz. 7½ wieczorem. Bilet dla młodzieży 20 hal., dla starszych 60 hal.

Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa, pragnąc zapoznać swych członków z okolicami Krakowa i ich zabytkami, urządzi szereg wyciec[illegible] mianowicie w dniu 28 maja do Tyńca, [illegible] czerwca do Lipowca i Zatora, w d. 9 [illegible]wca do Wiśnicza, a w dniu 2 lipca do Tarnowa. Osoby, mające chęć wzięcia udziału w tych wycieczkach (tylko członkowie Towarzystwa i ich rodziny) zechcą się pisemnie zgłosić do Archiwum miejskiego (ulica Sienna l. 6). Od ilości zgłoszeń zależną będzie wysokość wkładki. Na trzy dni przed terminem każdej wycieczki zarząd Towarzystwa ogłosi w dziennikach bliższe szczegóły wycieczki.

Z Towarzystwa „O własnych siłach“. Dnia 15 b. m. odbyło się w lokalu Towarzystwa pod przewodnictwem rektora dra Cybulskiego i przy współudziale wiceprezesa „Ligi Pomocy przemysłowej“, bar. Battaglii, posiedzenie wydziału Towarzystwa „O własnych siłach“. P. Galusiński przedstawił imieniem komisyi agencyjnej w zarysie opracowany projekt objęcia kontroli nad agencyą handlową. Agencyę tę prowadzić mają dwaj prywatni agenci, którzy poddadzą się kontroli Towarzystwa, a którzy w zamian za moralne poparcie Towarzystwa mają opłacać pewien procent z czystego zysku na rzecz Towarzystwa. Projekt został po ożywionej dyskusyi w zasadzie przyjęty. Szczegółowe opracowanie jego powierzono komisyi agencyjnej, która ma go następnie przedłożyć wydziałowi do zatwierdzenia. — Ponadto uchwalono uprosić wydział Towarzystwa Tatrzańskiego, reprezentowany na posiedzeniu przez swego wiceprezesa, dra Ponikłę, o przyjście w jakiejkolwiekbądź formie z pomocą materyalną komitetowi wystawy i jarmarku wyrobów krajowych w Zakopanem.

II zjazd abstynentów polskich, jak już donosiliśmy, odbędzie się w Krakowie w dniach 3 i 4 czerwca b. r. Zadaniem zjazdu będzie rozpatrzenie wszechstronne kwestyi alkoholizmu, oraz spopularyzowanie idei zupełnej wstrzemięźliwości wśród najszerszych warstw naszego społeczeństwa. W tym celu wygłoszone zostaną na zjeździe następujące referaty:

1) Dr Zofia Daszyńska-Golińska (Kraków) „Czem zastąpić alkohol w życiu jednostki i narodu“.

2) Dr Filip Eisenberg (Kraków) „Alkohol a choroby zakaźne“.

3) Gedeon Giedroić (Lwów) „Ruch abstynencki w Galicyi w dobie obecnej“.

4) Dr Władysław Gumplowicz (Kraków) „Alkoholizm i kwestya robotnicza w Królestwie Polskiem“.

5) Redaktor Mikołaj Haraszkiewicz (Lwów) „Stanowisko nauczycielstwa w walce z alkoholizmem“.

6) Dr Ryszard Kunicki (Frysztat — Śląsk) „Wpływ alkoholu na sprawność roboczą organizmu“.

7) Ksiądz redaktor K. Niesiołowski (Poznań) „Ruch antyalkoholiczny w Księstwie Poznańskiem“.

8) Dr Eugeniusz Piasecki (Lwów) „Abstynencya a propaganda zabaw ruchowych“.

9) Redaktorka Marya Turzyma (Kraków) „Wpływ alkoholu na życie kobiety“.

10) Redaktor dr Augustyn Wróblewski (Kraków) „Szerzenie abstynencyi wśród dzieci“.

Obrady zjazdu odbywać się będą w sali Rady miasta. Uczestnikiem zjazdu może być każdy za otrzymaniem karty uczestnictwa. Cena takiej karty wynosi 2 korony. Młodzież i robotnicy płacą 50 hal. Karta uprawnia do udziału we wszystkich posiedzeniach i do otrzymania wszelkich druków zjazdu. Karty uczestnictwa nabyć można u p. Stan. Reima (Kraków, Rynek główny, l. 22), a w dniach zjazdu przy kasie. Komitet zjazdu stanowią pp. dr Zofia Golińska (przewodnicząca), A. Wojciechowski i S. Turowski (sekretarze), ks. Niesiołowski z Poznania, prof. Balasits ze Lwowa, dr Wróblewski, Witkowski, Sułczewski, Stęczek, Tabaczyński. Komitet pragnąc ze zjazdem połączyć wystawę i przegląd literatury przeciwalkoholowej polskiej, prosi stowarzyszenia wstrzemięźliwości, redakcye, osoby prywatne, autorów, księgarnie i wydawców o łaskawe nadsyłanie rysunków, tablic, kartonów, preparatów, dyapozytów itp., używanych przy wykładach, oraz książek, broszur, odezw, korespondentek itp. Zamierzoną jest również wystawa napojów bezalkoholowych, wyrabianych w krajach polskich, o obesłanie której komitet prosi. Adres dla przesyłek: Dr Zofia Daszyńska-Golińska, Kraków, ulica Felicyanek 27, II p.

Z Towarzystwa rybackiego. Walne zgromadzenie członków krajowego Towarzystwa rybackiego odbędzie się w sobotę 20 bm. w sali Rady powiatowej przy ulicy Pijarskiej l. 1. Porządek dzienny jest następujący: przed południem o godz. 9 odczytanie i przyjęcie protokółu walnego zgromadzenia z r. 1904; sprawozdanie z czynności w r. 1904; sprawozdanie kasowe za r. 1904 i wnioski komisyi rewizyjnej; wybór 4 członków wydziału i jednego członka komisyi rewizyjnej; mianowanie członków honorowych; wykład p. T. Rozwadowskiego: „Ze statystyki rybactwa“. Po południu o godz. 4 wykład dra St. Fibicha: „O hodowli lina“; wnioski członków i dyskusya nad sprawami rybactwa. — W razie braku kompletu odbędzie się następne walne zgromadzenie o godz. 10 przed południem i o 4 po południu bez względu na ilość obecnych członków.

Wystawa nowożytnych tkanin i wyrobów ceramicznych zapowiada się z każdym dniem lepiej. Oprócz warsztatów i zakładów przemysłowych zapowiedziało w niej swój udział Towarzystwo „Polskiej sztuki stosowanej“. Sekretarz Towarzystwa p. Jerzy Warchałowski podjął się łaskawie urządzenia osobiście całej jednej sali. Wypełnią ją wyroby p. A. Sikorskiej i J. Piętki z Czernichowa według wzorów dostarczonych im przez artystów-malarzy. Komitet postarał się również o ozdobny afisz artystyczny kompozycyi p. Edwarda Trojanowskiego, który w najbliższych dniach opuści prasę litograficzną. — Przy tej sposobności komitet zwraca się do wszystkich wystawców z uprzejmą prośbą, ażeby przedmioty przeznaczone na wystawę zechcieli niezwłocznie nadsyłać pod adresem Muzeum Narodowego, gdyż urządzenie sal potrwa najmniej tydzień, termin zaś otwarcia wystawy jest nieodwołalny i naznaczony został na dzień 1 czerwca.

Podwyższenie cen na operetkę. Jak się dowiadujemy, dyrektor teatru miejskiego, p. Kotarbiński wniósł do prezydyum Rady miejskiej pismo o pozwolenie podniesienia cen miejsc na przedstawienia operetki o 50%. Sezon operetki ma się rozpocząć z dniem 1 czerwca i trwać ma do d. 24 lipca. Zamierzone tak znaczne podwyższenie cen na przedstawienia operetkowe z pewnością u publiczności napotka nieprzychylne przyjęcie, a rezultatem tego będzie, że dochody teatralne się nie powiększą, gdyż to, co dyrekcya może zyskać na podwyżce cen, z pewnością straci na zmniejszonej frekwencyi publiczności.

Przypuszczać należy, że komisya teatralna, której opinia w tym wypadku decydować będzie, nie zgodzi się na tak znaczne podwyższenie cen i że utrzymane zostaną dotychczasowe ceny miejsc.

Jubileusz hr. Gołuchowskiego. Z powodu obchodu 10-letniego sprawowania urzędu ministra spraw zagranicznych przez hr. A. Gołuchowskiego, prezydent miasta dr Leo wysłał dzisiaj do jubilata telegram gratulacyjny. Depeszę swoją zakończył prezydent Leo życzeniem długiego jeszcze zajmowania ważnego tego stanowiska przez hr. Gołuchowskiego dla dobra państwa i naszego kraju. Minister Gołuchowski natychmiast odpowiedział depeszą — dziękując za złożone życzenia.

Znalezione przedmioty. Magistrat m. Krakowa ogłasza listę znalezionych różnych przedmiotów w miesiącach lutym i marcu b. r., a złożonych w magistracie. Po odbiór tych przedmiotów zgłaszać się można w godzinach urzędowych do wydziału III magistratu.

Z sali sądowej. Przed zwyczajnym trybunałem karnym w Krakowie toczyła się dzisiaj rozprawa o współudział w głośnej kradzieży. Jak to w swoim czasie donosiliśmy, dnia 6 stycznia b. r. pocztylion Piotr Kuras z jednym z parobków pocztowych skradł ze skrzynki pocztowej w Chrzanowie 18.000 koron i zbiegł. Wyśledzony i aresztowany Kuras i jego wspólnik w ubiegłej kadencyi sądów przysięgłych skazani zostali na dłuższe więzienie, dzisiaj przed sądem stanęła włościanka Elżbieta Majkutowa z Grodziska Górnego (powiat Łańcut), która siostrzeńcowi swemu, Kurasowi, ze skradzionych pieniędzy, 800 koron przechowała. — Gdy Kuras w Grodzisku, gdzie u swej ciotki przebywał, aresztowany został, żandarmerya odebrała mu pieniądze, brakujące zaś 800 koron znalazła u Majkutowej. Z pieniędzy tych 400 koron było ukryte za obrazem na ścianie — 400 koron zaś schowane w gnoju w stajni. Majkutowa w śledztwie, jak i na dzisiejszej rozprawie tłómaczyła się, że sądziła, iż pieniądze te były własnością Kurasa. Trybunał jednak nie dał wiary jej tłomaczeniu i skazał ją na 6 tygodni więzienia.

Zwycięstwo opozycyi w Podgórzu. Również przy wczorajszych wyborach do Rady m. Podgórza zwyciężyła lista opozycyjna. Głosowanie odbywało się w sali magistratu od godz. 9—1, a o godz. 1 rozpoczęło się skrutynium.

Agitacya była z obu stron silna, a obie listy, opozycyjna i obywatelska, były znacznie kreślone, co przyczyniło się do rozstrzelenia głosów. O godz. 2·15 skończyło się skrutynium, które na 120 głosujących, dało następujący wynik: radnymi wybrani: Przybylski Józef (105 głosów), Fraenkel Henryk (85), Schleichhorn Izak (77), Rappaport Józef (67), Szklarski Ludwik (63) i Sperro Wilhelm (54 głosy).

Na zastępców radnych otrzymali większość głosów: Małek Józef (56 gł.), Langer Leon (56) i Bernstein Leopold (48 gł.).

Dzisiaj odbywają się wybory z I. Koła. Na liście kandydatów postawieni są wyłącznie chrześcijanie; część wyborców stawia dra Feuereisena, adwokata.

O godzinie 4 po południu ogłoszono wynik głosowania. Na 90 głosujących otrzymali: Dr Józef Emilewicz głosów 64; dr Izydor Feuereisen gł. 61; Józef Stępień gł. 58; Antoni Nateczny gł. 54; Andrzej Dawidowski gł. 53 i dr Jan Gaweł gł. 49.

Zastępcami radnych wybrani zostali A. Nikszteln głosów 71; Jan Piekło gł. 59 i dr Kepler gł. 34.

Z Wieliczki piszą nam: Dnia 14 b. m. odbył się u nas wiec przemysłowy, połączony z wystawą ruchomą, urządzony przez Ligę pomocy przemysłowej. Wystawę zwiedziło blisko 800 osób. Największe zainteresowanie budziły wyroby dopiero co spalonej podgórskiej fabryki szpagatu; zwiedzający objawiali szczery żal i wyrażali przekonanie, że tak poważne przedsiębiorstwo zostanie ponownie odbudowane. Z zajęciem zgrupowano się też około okazów fabryki chemicznej „Tlen“ i „Iskra“, jakoteż około lwowskiej fabryki bloków, zeszytów i notesów „Leopolia“. Wiec odbył się pod przewodnictwem dyrektora powiatowej Kasy oszczędności p. Aywasa. Zagaił go p. Galusiński, kierownik krakowskiej filii „Ligi Pomocy przemysłowej“. Po wiecu odbyło się posiedzenie zarządu tamtejszego Towarzystwa „Pomocy przemysłowej“. Na wniosek p. Galusińskiego uchwalono, że Towarzystwo przystępuje do „Ligi Pomocy przemysłowej“. Nadto uchwalono dążyć do założenia wzorowej mleczarni. Projekt ostatni zdobył ogólne uznanie i należy się spodziewać, że zostanie wkrótce zrealizowany.

Z Makowa donoszą: Oddział Babiogórski Towarzystwa Tatrzańskiego ukonstytuował się u nas w niedzielę dnia 14 b. m. W sali Towarzystwa wzajemnej pomocy zebrało się przeszło 30 członków oddziału i wybrało pierwszy zarząd. Prezesem oddziału wybrany dr Karaś, zastępcą radca Mally; do wydziału wybrani pp. Roever, zarządca arcyksiążęcy w Zawoi, Edward Wolski, właściciel sklepu w Zawoi, Michał Baziński, kierownik szkoły w Zawoi, Ulrich, dyrektor Towarzystwa wzajemnej pomocy w Makowie, ks. Wiśniewski, wikary w Makowie, Wisman, geometra w Makowie i Płotek, restaurator w Suchej. P. Wolski urządza w Zawoi dworzec dla osób, wybierających się na Babią Górę. Oddział liczy już około 100 członków. Czas najwyższy był stworzyć ten oddział, bo niemieckie Towarzystwo w Bielsku zagarnęło prawie w swoje ręce Babią Górę i otwiera uroczyście w Zielone Święta zbudowane tam schronisko. W zawiadomieniach o otwarciu, Babia Góra drukowana jest pokaleczoną pisownią jako Babiagura!

Z Oświęcima piszą nam: Staraniem połączonych polskich towarzystw odbędzie się dla uczczenia rocznicy 3 maja w niedzielę 21 b. m. w sali hotelu „Herza“ uroczysty wieczorek z uprzejmym współudziałem pp. Isakowicza i Walewskiego z Krakowa. Początek o godz. 7½ wieczór. Bilety na miejsca siedzące można wcześniej nabywać w aptece p. Polaszka.

Z Zakopanego piszą nam: Zarząd Towarzystwa „Schronienie nauczycielek“ w Zakopanem podaje do wiadomości, że zgłoszenia na sezon letni przyjmuje do 15 czerwca b. r.

Z Jarosławia piszą nam: Z końcem kwietnia b. r. odegrały u nas miejscowe siły amatorskie przy współudziale jednego ze znanych amatorów sceny tarnowskiej, niejakiego p. G., sztukę p. t. „Wybór naczelnika straży ogniowej“, z którego to przedstawienia oddano dochód na fundusz sierociński miejski i fundusz wdów po relegowanych urzędnikach państwowych. Autor, znany i lubiany powszechnie w Jarosławiu p. T. Papara, objął sam kierownictwo artystyczne podczas prób i był obecnym na premierze. Autorowi wręczono od Rady m. Jarosławia wieniec z żywych kwiatów z napisem: „Zacnemu autorowi — miasto“. Dramat kursuje w kilkudziesięciu odpisach wśród mieszkańców naszego miasta, a w krótkim czasie ukaże się w druku.

W Kałuszu tamtejszy „Sokół“ urządza uroczysty obchód rocznicy konstytucyi majowej w niedzielę 21 b. m. Rano odbędzie się nabożeństwo, poczem uczestnicy w pochodzie udadzą się do gmachu „Sokoła“, gdzie odbędzie się odczyt. Wieczór w sali „Sokoła“ odbędzie się przedstawienie utworu Rydla „Na zawsze“.

Żmigród Nowy, 14 maja. Towarzystwo „Szkoły ludowej“ zawiązało się w naszem miasteczku zeszłego roku, lecz ponadto nic o niem nie słychać. Mimo że członków liczy blisko 50, żadnych nie daje znaków życia. Towarzystwo to nie urządziło dotychczas żadnych odczytów, pogadanek naukowych dla ludu i t. p. Lecz miejmy nadzieję, że nowy wydział, wybrany tego roku, w którego skład wchodzą osoby chętnie podejmujące się trudów wraz z nowym prezesem p. Ignacym Dębickim, notaryuszem tutejszym, ożywią działalność Towarzystwa, któremu przyświeca tak wzniosłe i szczytne zadanie.

Zmarł tutaj przed kilkoma dniami ś. p. dr Edward Brill, tutejszy lekarz miejski i sądowy. Z śmiercią jego utraciło miejscowe Towarzystwo muzyczne swego gorliwego członka a zarazem prezesa, którego był założycielem, a nadto traci nasza miejscowość człowieka, który swą popularnością i uczynnością, gdy chodziło o rozbudzenie życia towarzyskiego, zjednał sobie życzliwość i przychylność ludzi miejscowych.

Ze świata.

Dr Lueger, burmistrz miasta Wiednia, został zamianowany zastępcą marszałka Austryi Dolnej.

Dr Randa, minister dla Czech, opuścił w Wiedniu zakład leczniczy, przyszedłszy po długiej chorobie zupełnie do zdrowia.

Pożywienie w areszcie śledczym. W sprawie żywienia osób, pozostających w więzieniu śledczem, wydało ministerstwo sprawiedliwości rozporządzenie, w którem zwraca uwagę wszystkich sądów, że jest niezgodnem z przepisami prawa wzbranianie tym więźniom, którzy zostają w śledztwie pod zarzutem zbrodni, zagrożonej karą śmierci, utrzymywać się na koszt własny lub koszt rodzinny a przyjmować żywność więzienną. Tacy więźniowie mają również prawo utrzymywania się i żywienia kosztem własnym, tylko potrawy mają być przyrządzane w budynku więziennym, a ani potraw, ani trunków z zewnątrz dostarczać im nie można.

Rzeź petersburska na płótnie. Wczoraj wspomnieliśmy, że Wojciech Kossak i Hans Temple wymalowali obraz, przedstawiający rzeź w Petersburgu w dniu 22 stycznia b. r. Dziennik wiedeński „Die Zeit“ podaje w dzisiejszym numerze garść szczegółów o tym obrazie, który znalazł gościnę w pracowni rzeźbiarza Weyra w Wiedniu. Otóż obaj artyści udali się zaraz po strasznej rzezi do Petersburga, ażeby na miejscu zebrać szkice i daty do obrazu. Obecnie obraz, mający 8 metrów długości, a 4½ wysokości, jest już prawie ukończony. Siła dramatyczna tryska z niego. Obszerny plac przed pałacem Zimowym oświecają promienie słońca. Po prawej stronie widać fasadę ceglaną pałacu carskiego, w głębi gmach admiralicyi, a ponad sceną mordu wznosi się kolumna pokoju. Lud przybył właśnie w pobliże pałacu Zimowego, przed którym wzdłuż frontu stoją bataliony pieszej gwardyi. Lekki obłok dymu wznosi się w powietrzu po pierwszej salwie. Na zdeptanym śniegu po prawej stronie leży kilku rannych, których krwią czerwieni się śnieg. Oddział konnicy szarżuje na tłum, cofający się w popłochu. Na pierwszym planie stoi ojciec Gapon w szatach duchownego. Obok niego robotnik niesie krzyż, a z drugiej strony dwaj ludzie padają na kolana, ranieni strzałami. Starzec jakiś leży na ziemi, podnosząc siwą głowę. Niósł portret cara, który wypadł mu z ręki. Starzec pięścią grozi żołnierzom. Obok jakaś kobieta tuli do siebie dwoje dzieci, dalej chłop podtrzymuje swoją ranną żonę, a chudy wieśniak odsłania pierś na kłucie bagnetów. W głębi widać dalsze tłumy, nadciągające z chorągwiami i obrazami świętych. Zamykają scenę obnażone drzewa parku Aleksandryjskiego. Obraz ten jest przeznaczony dla Londynu, skąd zostanie wysłany do Ameryki.

Zamach na rotmistrza Gresznera. „Wołgar“ podaje następujące szczegóły o zamachu na rotmistrza Gresznera w Niżnim Nowogrodzie. Greszner był naczelnikiem tajnego oddziału „ochrony“. — W chwili, kiedy wieczorem powracał z teatru do domu, w towarzystwie pewnej prywatnej nauczycielki i jej służącej, ulicą Dworiańską, rozległ się strzał i Greszner z jękiem padł na ziemię, krzyknąwszy: „zabijają mnie!“ Do leżącego już na ziemi podbiegł jakiś mężczyzna, i dał trzy strzały z rewolweru, z których dwa ugodziły Gresznera w bok, a trzeci w głowę. Na huk strzału nadbiegł strażnik i począł ścigać uciekającego zabójcę. Młodzieniec celnym strzałem ranił strażnika i pobiegł dalej. Drugi wartownik zaskoczył mu drogę, ale wobec strzałów uciekającego ukrył się w zaułku. Uciekającego w dalszym ciągu począł ścigać policyant Sokołowski, a wkrótce do pościgu przyłączył się i wartownik Kuricyn. — W chwili, kiedy ścigający dogonili uciekającego zabójcę, ten celnym strzałem położył trupem Kuricyna i, wpadłszy w przecznicę, począł uciekać w stronę placu Błagowieszczeńskiego, na którym udało się wreszcie Sokołowskiemu dogonić go i przy pomocy przechodzących żołnierzy artylerzystów rozbroić i związać. Schwytany okazał się znanym rewolucyonistą, Aleksandrem Nikiforowem, zesłanym przed dwoma miesiącami z Moskwy do Niżnego Nowogrodu pod nadzór policyi miejscowej. Nikiforow przyznał się do czynu i do

poprzednio obmyślanego planu zabicia rotmistrza Greszera.

Sprawa ks. Ludwiki, byłej następczyni tronu saskiego, noszącej obecnie tytuł hr. Montignoso, została wreszcie załatwioną po szeregu rozmaitych scen, wielce niebudujących. Jak donoszą z Drezna, król saski, były małżonek ks. Ludwiki, przyjął umowę, zawartą z hrabiną Montignoso, według której córeczka ks. Moniki ma u niej pozostać do dnia 1 maja 1906 r., poczem hrabina obowiązaną jest zwrócić dziecko ojcu. Równocześnie obowiązaną jest hrabina złożyć poddaństwo saskie i nie starać się o przyjęcie do żadnego z państw niemieckich. Hrabinie będzie wolno po 1 maja 1906 raz w roku widzieć się z dziećmi. Apanaże hrabiny zostaną podwyższone do 40.000 marek rocznie, oprócz tego ma ona przez czas pobytu u niej ks. Moniki pobierać osobną miesięczną dotacyę na rzecz córeczki.

Strejk o sardynki. W hiszpańskiem mieście portowem Vigo, rybacy, łowiący sardynki, rozpoczęli strejk, żądając podwyższenia cen za rybki. Skutkiem tego strejku 5.000 robotników, zajętych przy fabrykacyi konserw, przymusowo nie ma także zajęcia.

Koło Tow. nauczycieli szkół wyższych urządza w sobotę 20 b. m. posiedzenie w Collegium novum o godzinie 6. Na porządku dziennym: lekcya praktyczna z języka niemieckiego (Goethe. Zauberlehring) ref. prof. Ippoldt; ocena I tomu „Reformy szkolnej", ref. prof. dr Opuszyński; wnioski i interpelacye. Goście mają wstęp wolny.

Z Tow. prawniczego. W piątek 19 b. m. o godzinie 6 wieczór odbędzie się w auli Collegium novum dokończenie dyskusyi o projekcie ustawy, dotyczącej sprostowania ksiąg gruntowych w Galicyi.

Dwa stypendya dla studentów uniwersytetu z fundacyi ś. p. Michaliny Jankowskiej po 900 K rocznie rozpisał zarząd Akademii umiejętności z terminem wnoszenia podań do 15 czerwca b. r.

Z „Sokoła". W sobotę 20 b. m. o godzinie 8 wieczór odbędzie się w sali restauracyjnej hotelu Saskiego — wejście od ulicy św. Jana — zwyczajne walne zgromadzenie członków oddziału wioślarskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Krakowie z porządkiem dziennym: wybór i ukonstytuowanie komitetu.

Składki. Dla ofiar wojny z Królestwa Polskiego złożyli: Jan Wojturski 1 K, Andrzej Nożyński 1 K, Franciszek Sobecki 20 h, Piotr Golec 20 h, Józef Bujdak 20 h, Bartłomiej Sajdek 40 h, Michał Dobrowolski 40 h, Kazimierz Jarząbiński 1 K, Jan Wingert 1 K, Wojciech Ciurkot 60 h, Józef Winter 1 K, Aleksander Łonka 20 h, Roman Zając 1 K, Aleksander Gustaw 1 K, Franciszek Stec 20 h, Jan Szlachta 20 h, Franciszek Golec 30 h, Antoni Szlachta 35 h, Andrzej Biernat 22 h, Chrobakiewicz 10 h, Gumerz 10 h, Rudnicki 12 h, Stec Władysław 20 h, Józef Tabor 30 h, Michał Rozmysłowski 30 h, Ignacy Ryczyk 1 K, Władysław Janosiewicz 50 h, Jan Stec 30 h, Jan Wodzień 50 h.

Składki na Wawel. D. 28 kwietnia odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 180 K 90 h, która złożona została na książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa Nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z policzonemi odsetkami 129.126 K 89 h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzednich sprawozdaniach było wymienione, wręczone zostało ks.-kardynałowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h, pozostaje zatem 109.868 K 81 h., z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu, lecz tylko wtedy, gdy zamek z wojska opróżniony zostanie, i na pomieszczenie Muzeum Narodowego przeznaczony będzie.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu pani Ulanowskiej przy ul. Garncarskiej l. 15 dnia 28 b. m. między godziną 4 a 6 po południu.

Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby je zechciały przynieść lub nadesłać, chociażby w nich jak najmniejsza znajdowała się kwota.

Repertoar teatru miejskiego.
W sobotę: „Półświatek" (występ Leszczyńskiego).
W niedzielę: „Otello" (występ Leszczyńskiego).

Z kalendarza. W piątek 19 maja: Piotra Celestyna p. i Iwona; w sobotę 20 maja: Bernardyna Sen. i Plautylli; w niedzielę 21 maja: Tymoteusza i Wiktora.

Wschód słońca 19 maja o godz. 3 m. 50, zachód o godz. 7 m. 22; długość dnia godzin 15 m. 32.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 17 maja termometr doszedł od 7·7 do 17·9 C.; barometr opadał.

Dnia 18-go maja o godzinie 7 rano stan barometru 744·8 mm., termometru 14·2 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 18-go maja: mglisto, zachmurzenie zmienne.

Chełmszczyzna.

Wobec najnowszego ukazu tolerancyjnego przynoszą dzienniki warszawskie wiązankę wiadomości o t. zw. „Chełmszczyźnie", czyli gubernii lubelskiej, w której, jak wiadomo, najsilniej i najdotkliwiej srożyła się propaganda prawosławna.

Dnia 23 maja 1875, w dzień św. Cyryla i Metodego, podług kalendarza st. st., warszawski arcybiskup prawosławny przyłączył do swej cerkwi 45 duchownych unickich z administratorem dyecezyi chełmskiej na czele, a z nimi 46 parafij pow. chełmskiego, lubelskiego i krasnystawskiego. We dwa dni potem, w Hrubieszowie, na łono cerkwi prawosławnej przyjęto 38 duchownych i 49 parafij unickich z powiatów hrubieszowskiego i tomaszowskiego; nakoniec 28 tegoż miesiąca w Zamościu przyjęło prawosławie 44 duchownych i 51 parafij pow. zamojskiego, biłgorajskiego i janowskiego. Tym sposobem, w ciągu trzech dni wymienionych przyłączono do cerkwi prawosławnej 147 parafij unickich gub. lubelskiej i 134.000 osób.

W ten sposób zakończyły się dzieje grecko-unickiej dyecezyi chełmskiej, która istniała od r. 1596 do r. 1875. Po pierwszym rozbiorze Polski, w r. 1772, gdy odpadło od niej województwo bełskie weszło do składu dyecezyi przemyskiej, obejmowała ona późniejsze gubernie: lubelską, siedlecką, łomżyńską, suwalską i parafie unickie w Warszawie i Krakowie. Od r. 1815 do r. 1830 dyecezya chełmska dzieliła się na 21 dekanatów („błahoczynja"), z tych w województwie lubelskiem były: chełmski (9 kościołów), dubieniecki (10 k.), grabowiecki (9), horodelski (8), hrubieszowski (18), krasnostawski (11), lubelski (16), szczebrzeszyński (16), tarnogrodzki (10), tomaszowski (6), tyszowiecki (17) i zamojski (7); w województwie podlaskiem: włodawski (17), kodeński (9), wisznicki (10), międzyrzecki (14), łosicki (11), parczowski (9), bialski (12), sokołowski (12); w województwie augustowskiem: tykociński (9). Ogółem cerkwi unickich w Królestwie Polskiem było w owym czasie 287, a klasztorów 5 (Chełm, Biała, Lublin, Zamość, Warszawa). W tymże okresie czasu cerkwi prawosławnych w Królestwie Polskiem było sześć.

W r. 1830 unitów w Królestwie liczono 239.548. W r. 1842 parafij unickich było 280. W r. 1863 kościołów parafialnych 270 i 75 filialnych; unitów 222.999, duchowieństwa świeckiego 209 osób, zakonników 20. W r. 1866 parafij 267; wreszcie w r. 1874, przed odpadnięciem od unii, liczba świątyń zmniejszyła się do 266, unitów zaś było wtedy 260.578. Zgodnie z nową nomenklaturą powiatów, dekanatów było 6: biłgorajski, hrubieszowski, zamojski, krasnostawski, tomaszowski i chełmski.

Seminaryum grecko-unickie w Chełmie założył w roku 1757 biskup Maksymilian Ryłło. Za czasów austryackich zniesione wobec istnienia generalnego seminaryum we Lwowie, za czasów zaś Księstwa Warszawskiego przywrócone, istniało ono do końca dni unii. Już na 35 lat przed zerwaniem unii z Kościołem katolickim, w roku 1840, unici ze wsi Luchów Górny, Babice i Potok Górny, w powiecie biłgorajskim, przyłączyli się do prawosławia.

Na stolicy biskupiej obrządku grecko-unickiego w Chełmie, w ciągu XIX wieku, zasiadali: Porfiry Ważyński (1790—1804), Ferdynand Ciechanowski (1810—1828), Filip Felicyan Szumborski (1828—1851), Jan Taraszkiewicz (1851—1863), biskup-nominat Jan Kaliński (1863—1866), administrator Józef Wóycicki (1866—1868), biskup Michał Kuziemski (1868—1871), administrator Marceli Popiel (1871—1875).

Ukaz o tolerancyi religijnej wywoła niechybnie zmiany w stosunku procentowym liczebności mieszkańców różnych wyznań. Przed trzema laty ludność gubernii lubelskiej wynosiła 1,393.043, w tej liczbie prawosławnych 269.199 (19%); najliczniej reprezentowani są oni w powiecie chełmskim i hrubieszowskim — około 64.000 w każdym, gdy w tomaszowskim jest ich około 50.000, w biłgorajskim blisko 35.000, w krasnostawskim do 10.000.

Liczbę tak zwanych opornych (w całym kraju) raporty synodu określały na 83.000. Ten zastęp, wobec aktu tolerancyi, powiększy bez wątpienia grono wiernych Kościoła katolickiego.

Dział ekonomiczny.

× **Targ na bydło rozpłodowe** w Krakowie rozpocznie się w dniu 20 bm. i trwać będzie dwa dni. Targ połączony z wystawą bydła rogatego rasy polskiej (czerwonej), simentalskiej i fryzyjskiej, odbędzie się w ujeżdżalni p. Targowskiego przy ulicy Rajskiej. Dotychczas zgłoszono na wystawę przeszło 100 sztuk bydła, własność większych posiadaczy ziemskich w kraju.

× **Taryfa na bydło.** Po porozumieniu z koleją Północną zaczęła kolej państwowa opracowanie nowej taryfy dla transportu bydła z Galicyi do Czech, Moraw i Śląska.

× **Rozprawa ofertowa.** Dyrekcya kolei państw. ogłasza: W myśl ogłoszenia, umieszczonego w „Wiener Zeitung" i w „Gazecie Lwowskiej", rozpisuje się publiczną rozprawę ofertową na wykonanie budynków magazynów materyałowych w Nowym Sączu. Plany, warunki i inne załączniki można przeglądać lub nabywać od dnia 25 maja w oddziale dla utrzymania kolei i budowy w dyrekcyi krakowskiej. Oferty przyjmuje dyrekcya najpóźniej do 10 czerwca br. godz. 12 w południe. Otwarcie ofert nastąpi tego samego dnia o godz. $12\frac{1}{2}$ po południu.

Wiedeń, 18 maja. Pszenica 9·70 do 10·05, Żyto 7·85 do 8·00, jęczmień 8·60 do 9·10, kukurydza 7·95 do 8·15, owies 7·20 do 7·35, rzepak 13·25 do 13·75, koniczyna —·— do —·—.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 18 maja. Pszenica na maj 17·88 do 17·90, pszenica na październik 16·46 do 16·48; żyto na maj 14·70 do 14·72, żyto na październik 13·36 do 13·38; owies na maj 13·70 do 13·72; owies na październik 11·54 do 11·56; kukurydza na maj 15·36 do 15·38; kukurydza na czerwiec 14·68 do 14·70; rzepak na sierpień 23·40 do 23·60.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe; pochmurno.

Ostatnie wiadomości.

— **Otwarcie Sejmu bukowińskiego** nastąpiło wczoraj. Na pierwszem posiedzeniu p. Onciul postawił wniosek o założenie krajowego towarzystwa ubezpieczeń od ognia i ubezpieczeń od pomoru bydła. P. Straucher postawił wniosek o pomnożenie posad urzędników sądowych i założenie sądu apelacyjnego w Czerniowcach. Po dokonaniu formalności posiedzenie zamknięto.

— W sprawie marokkańskiej poniosły Niemcy porażkę, co zaznaczają nawet źródła niemieckie. I tak „Kölnische Ztg" doniósłszy o uroczystem przyjęciu w Fezie posła nadzwyczajnego Niemiec, hr. Tattenbacha, przez sułtana, dodaje, że sułtan odrzucił propozycye niemieckie jako sprzeciwiające się traktatom międzynarodowym, a jedynie dla ochrony granic ma być powołanych 2000 żołnierzy marokkańskich pod wodzą francuskich instruktorów. O drugiej porażce dyplomacyi niemieckiej donosi „Temps", który otrzymał depeszę, że inicyatywa Niemiec zwołania międzynarodowej konferencyi w sprawie marokkańskiej nie znalazła oddźwięku u mocarstw. Misya angielska uda się do Fezu dnia 20 b. m.

Kronika lwowska.

Lwów, 18 maja.

Ściślejsze wybory. Magistrat ogłasza, że ściślejsze wybory na 10 radnych m. Lwowa odbędą się 31 maja.

Wybory do Izby lekarskiej. Namiestnictwo rozpisało na dzień 30 czerwca b. r. wybory 13 członków i tyluż zastępców do Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej i 11 członków i tyluż zastępców do Izby lekarskiej zachodnio-galicyjskiej. Lekarze w mieście Krakowie i Lwowie wybierają po czterech członków Izby i tyluż zastępców, lekarze zaś każdej grupy wyborczej po 1 członku i 1 zastępcy.

Odznaczenie papieskie. Złotą honorową odznaką „pro ecclesia et pontifice" odznaczeni zostali: Ludwik Wierzbicki dyrektor kolei państwowej, Maksymilian Thullie profesor politechniki i dyrektor szkoły realnej we Lwowie Gerstmann.

Z teatru lwowskiego. (jp.) Półwiekową rocznicę założyciela i pierwszego dyrektora sceny polskiej we Lwowie, Jana Nepomucyna Kamińskiego, uczciła wczoraj dyrekcya teatru wystawieniem jego „Zabobonu", granego po raz pierwszy we Lwowie w r. 1814 — i to w języku niemieckim. Dla młodszego pokolenia przedstawienie tej pięknej swą naiwnością i szlachetną tendencyą sztuki było niemal w całem tego słowa znaczeniu premierą. Jest w niej dziwny czar, bo jest poezya prosta, płynąca ze serca, jest głębokie ukochanie ludu z myślą zrównania warstw, jest apoteoza zgody — a tło literackie wspiera prześliczna, żartobliwa, lekka, niekiedy znów poważna a dramatyczna muzyka Kurpińskiego. Zalety te sprawiły, że nieliczna garstka publiczności, która obecnością swą uczciła wczoraj pamięć jednego z pierwszych twórców teatru narodowego, słuchała sztuki z żywem zajęciem, zwłaszcza, że gra aktorów była bardzo staranną, a wystawa utworu niezwykle piękna i kolorystyczna. Jedyny rozdźwięk w artystycznej całości stanowiły okolicznościowe piosenki w akcie III, które z czystem sumieniem możnaby skreślić, oraz fatalne naśladowanie przez aktorów lwowskich gwary mazurskiej. Wprowadzenie „Zabobonu" w repertoar przedstawień niedzielnych byłoby bardzo pożądanem.

Strejk krawiecki dotychczas nie został załagodzony, strony bowiem nie mogą dojść do porozumienia. Wczoraj odbyło się w izbie rękodzielniczej zebranie majstrów, na którem zredagowano ostatecznie projekt ugody, jaką majstrowie gotowi są zawrzeć z czeladzią.

Repertoar teatru lwowskiego.
W piątek: „W sieci" (występ Siemaszkowej).
W sobotę: „Śledztwo" i „Epidemia".

Z teatru wojny.

Do Paryża nadeszła z Sajgonu w Anamie wielce charakterystyczna wiadomość: Oto admirał Jonquiéres powrócił do Saigonu. Wedle zaciągniętych informacyj (u kogo, nie podaje depesza) w Saigonie, admirał Rożdiestwieński zupełnie ignoruje przepisy neutralności i oświadczył, że i nadal będzie postępować wedle swojej woli. Wszelkie przedstawienia żadnego z jego strony nie znajdują posłuchu. Jeżeli prawdą jest powyższe doniesienie, to postępowanie Rożdiestwieńskiego, które może Rosyę narazić na ciężkie komplikacye, musi wywołać najwyższe zdumienie. Wprost trudno uwierzyć, ażeby człowiek, dzierżący w rękach swoich losy wojny na morzu, mógł tak lekkomyślnie postępować. I dlatego tem większej wagi nabiera druga depesza ze źródła francuskiego, donosząca, że Rożdiestwieński jest ciężko chory na porażenie i będzie musiał ustąpić. Więc chyba stan chorobliwy powoduje takie zachowanie się Rożdiestwieńskiego.

Co do stanu floty rosyjskiej, to wspomniana na wstępie depesza powiada, że wśród marynarzy panuje żelazna karność. Wiadomość ze źródła japońskiego zaznaczając, że walka jest bliską, stwierdza, że zjednoczona flota ma zamiar dotrzeć do Władywostoku. Eskadra Nebogatowa wygląda brudno i staro. Ogółem liczy flota rosyjska 60 okrętów. Wedle depeszy z Amoy, dzieci i kobiety przewożą z wysp Rybackich na Formozę.

Sądzą — powiada depesza — że część floty japońskiej krąży koło Formozy i nocą otrzymuje stąd rozkazy, dalej, że japońska eskadra zaatakuje rosyjską na południe od Formozy. Otóż wniosek ten nie wydaje się trafnym. Ruch na Peskadorach, czyli wyspach Rybackich, wskazuje, że flota rosyjska popłynie cieśniną Formozy i że tam odbędzie się bitwa, a nie na południe od Formozy (Zob. artykuł p. t. „Na morzu").

Jak „Daily Mail" donosi z Manili, kapitan okrętu angielskiego „Bezwada" urzędownie zdał sprawozdanie, iż w połowie drogi między zatoką Kamrang a wyspą Palawan w sobotę od godziny 3 po południu aż do zmroku słyszał nieustanne salwy z dział. Miał wrażenie operacyi taktycznej.

Z lądowego terenu wojny donosi depesza o stanowiskach armii rosyjskiej i o posiłkach, które ta armia otrzymała w sile 60.000 ludzi. Z obozu japońskiego nie ma żadnych wiadomości. Natomiast po niemieckich zapewnieniach, że Niemcy na dalekim wschodzie nie szukają nowych nabytków, dzienniki angielskie stanowczo twierdzą, że Niemcy znowu szarpią terytoryum chińskie.

(Telegramy „N. Reformy" z 18 maja).

Zjednoczenie flot rosyjskich.

Saigon. (Doniesienie Agencyi Havasa). Zjednoczenie obu eskadr rosyjskich nastąpiło dnia 8 maja poza obrębem terytoryalnych wód indochińskich. Okręty wyruszyły dnia 14 b. m. w kierunku wschodnim. Okręt szpitalny „Oreł" zamierza udać się do Szangaju.

Choroba Rożdiestwieńskiego. — Biryiew komendantem Władywostoku.

Paryż. „Echo de Paris" donosi z Petersburga: Rożdiestwieński w depeszy do admiralicyi donosi, że jest **ciężko chorym. Ma on cierpieć na ogólne porażenie (paraliż). Sądzą, że będzie to wielkim ciosem dla Rosyi**, która całą nadzieję pokłada w Rożdiestwieńskim.

Admirał **Birylew** otrzymał polecenie, aby **natychmiast wyruszył do Władywostoku i objął tam naczelną komendę nad flotą.**

Rożdiestwieński ustępuje.

Petersburg. „Birż. Wied." donoszą, że w Kronsztadzie i Petersburgu obiegają wieści, że Rożdiestwieński cierpi na ciężki rozstrój nerwowy i miał prosić o odwołanie go. (Bagatela! Prz. red.).

„Pet. Listok" jako następcę Rożdiestwieńskiego wymienia Wirilewa.

Stanowiska rosyjskie i świeże posiłki.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Tokio: Rosyjskie pozycye wojsk, stojące naprzeciw Japończyków, ciągną się na 30 mil i przecinają kraj w miejscowości, odległej na 35 mil na północ od Kajuan. Rosyanie oszańcowują się gorączkowo i posiadają silne naturalne oparcie o wzgórza Tielińskie. Front wojska rosyjskiego **wzmocniło 20.000 wojska, które świeżo przybyło. — Od bitwy pod Mukdenem przybyło ogółem Rosyanom posiłków w liczbie 60.000 ludzi.** Japończycy naprawili znowu kolej na przestrzeni 40 mil aż do Kajuan.

Dżuma w obozie rosyjskim.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi, że wśród wojska rosyjskiego w Charbinie wybuchła **dżuma.** Z powodu ogromnie wielkiej liczby żołnierzy, bawiących w Charbinie, **bardzo łatwem jest rozwleczenie zarazy.**

Przemowa Wilhelma.

Berlin. Sprawozdawca wojskowy „Berliner Tageblatt", pułkownik Gaedke, donosi, że cesarz Wilhelm do zgromadzonego 145 pułku odezwał się w te słowa: „Moi panowie! Wasz „parademarsch" nie był wcale znakomity, ale zamykam oba oczy, bo nie „parademarszem" bije się nieprzyjaciela. Pokazali to Japończycy, którzy nie mają „parademarszów", lecz dobrze maszerują i dzielnie się biją".

Niemiecki zabór.

Londyn. — Dzienniki podtrzymują twierdzenie, że niemieckie wojska **zajęły chińskie obszary.** Wedle wiadomości z Hongkongu, niemieckie wojska miały wylądować w przystani wyspy **Tientao.**

Londyn. Potwierdza się wiadomość, **że niemieckie okręty wysadziły swych żołnierzy na wybrzeżach chińskich.** Niemcy wykonać chcą nacisk na Chińczykach, aby zdobyć prawa w Singtau i przystań między Singtau a Szangajem. **Donoszą również, że niemieccy marynarze zajęli wyspę Tientao i zatknęli tam niemiecką flagę.**

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Jak układają się stosunki i poglądy w Rosyi, dowodem tego zapowiedź dymisyi senatora Sablera ze stanowiska pomocnika oberprokuratora synodu prawosławnego w Petersburgu. Przyczyną wniesienia przez niego dymisyi była różnica zdań pomiędzy nim a Pobiedonoscewem w sprawie zreformowania kościoła prawosławnego. Jako następcę Sablera wymieniają księcia Szyryńskiego-Szichmatowa, jednego z najwybitniejszych członków partyi klerykalno-reakcyjnej. On funkcyonował przy kanonizacyi św. Serafina i jego to, swojego czasu, wysłał Plehwe, jako gubernatora, do poskromienia Tweru. Ks. Szyryński jest podobno protegowanym przez carową-matkę.

Tak więc równocześnie, gdy wydaje się edykta tolerancyjne i mówi się wiele o potrzebie zreformowania prawosławnej cerkwi — dokonuje się w naczelnym zarządzie prawosławnego kościoła ewolucya w kierunku reakcyjnym.

Równocześnie ustąpić ma Jermołow ze stanowiska ministra rolnictwa. Ustępuje, ponieważ uchodził wobec Bułygina za reakcyonistę. Pytanie, czy i jaki reakcyonista obejmie po nim spadek?

Od wtorku toczą się w komitecie ministrów obrady o sprawach polskich w Królestwie. Brak dostatecznych informacyj o tych obradach i o ich wyniku, zdaje się niezbyt korzystnym być dla nas prognostykiem.

(Telegramy „N. Reformy" z 18 maja.)

Walka z agentami.

Wiedeń. Do „N. Fr. Presse" donoszą z Warszawy:

Wczoraj wieczorem napadł tłum **na trzech agentów tajnej policyi,** którzy odbywali rewizyę domową przy ulicy Mirowskiej. Dwaj agenci otrzymali **bardzo poważne obrażenia cielesne**, zdołali atoli umknąć. Trzeci z nich uciekając, **zabił jedną osobę** wystrzałem z rewolweru, a drugą ciężko ranił. Ostatecznie i jego także **śmiertelnie pobito**. W całej okolicy powstała ogromna panika, tak, że czemprędzej pozamykano sklepy.

Sprzedaż „Kraju".

Lwów. Jak „Słowo Polskie" donosi, przechodzi petersburski „Kraj" na własność konsorcyum, na czele którego stoją br. Włodzimierz Grocholski z Podola i Tomasz Michałowski z Ukrainy. Wydawnictwo nabyto za 100.000 rubli.

Rozruchy w Żytomierzu.

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi z Berdyczowa: Około 20 żydów udało się wozami do Żytomierza, ażeby przyjść z pomocą tamtejszym żydom. Pod wodzą „uriadnika" napadli na nich w drodze chłopi i strasznie pobili. Jeden z żydów, kupiec, który jechał tylko dla interesu, umarł skutkiem odniesionych ran.

Kalajew powieszony!

Petersburg. Kalajew został już powieszony. — Gdy minister sprawiedliwości przyszedł do cara z przedstawieniem ułaskawienia Kalajewa, nie dał car odpowiedzi i milcząco spoglądał w okno.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 18 maja

Niemczenie przez kościół.

Wiedeń. Do tutejszych dzienników donoszą z Poznania: W miejscowości Adelau (zapewnie zniemczona nazwa polskiej miejscowości. Przyp. red.) postanowiło 20.000 protestantów Polaków wystąpić z kościoła ewangelickiego z powodu zaprowadzenia niemieckich nabożeństw. W Bydgoszczy 15.000 Polaków uchwaliło nie uczęszczać do kościoła z powodu germanizacyjnej tendencyi duchowieństwa.

Przed Sejmem czeskim.

Praga. Zebranie posłów niemieckich trwało wczoraj do godziny 12·30 w nocy. Uchwalono wyłączyć z pod obstrukcyi budżet, przedłożenie z powodu klęsk elementarnych i kilka drobnych przedłożeń gospodarczych.

Praga. Klub posłów młodoczeskich odbył zgromadzenie, które trwało od godziny 7-mej do $9\frac{1}{2}$ wieczorem.

Poseł Pacak zdał sprawę o rokowaniach z marszałkiem.

Dzisiaj odbędzie się formalne posiedzenie Sejmu czeskiego. Na konferencyi przełożonych pojedynczych klubów, która się zbierze w piątek przed południem, ma być ustalony program prac następnych posiedzeń Sejmu. W sobotę ma się odbyć wybór komisyj. Klub uchwalił postawić wniosek, że dotychczasowe komisye mają nadal obradować.

Następnie referował Kramarz o położeniu politycznem w Radzie państwa, poseł Herold o sytuacyi w Sejmie. Nad temi referatami wywiązała się obszerna dyskusya. Dyskusya toczyć się będzie dzisiaj przed posiedzeniem Sejmu.

Z Sejmu czeskiego.

Praga. Sejm odbył dzisiaj pierwsze formalne posiedzenie, na którem został przedłożony budżet na r. 1905, zamknięty z deficytem niepokrytym $13\frac{1}{2}$ miliona koron. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. Prasa omawia misyę bar. Buriana, wyrażając się w większej części w duchu sceptycznym. Prezydent węgierskich ministrów hr. Stefan Tisza przybył dzisiaj do Budapesztu.

Budapeszt. Wspólny minister skarbu, Burian, dzisiaj przed południem złożył bilety wizytowe u przywódców koalicyi Sejmu węgierskiego. Minister chce przedewszystkiem wejść w rokowania z Franciszkiem Kossuthem, który dopiero dzisiaj w nocy wróci do Budapesztu.

Ubezpieczenie robotników na starość.

Paryż. W sprawie projektu ustawy, dotyczącego kas emerytalnych dla robotników, który ma wejść na porządek dzienny obrad Izby deputowanych po projekcie ustawy o rozdziale kościoła od państwa, wynikły dyferencye między komisyą a ministerstwem skarbu. Według projektu komisyi państwo ma się zobowiązać uzupełnić emeryturę dla robotników przemysłowych do 360 franków, dla rolnych do 240 fr. rocznie z własnych środków, gdyby kasy emerytalne nie były w możności tej sumy wypłacić. Rouvier sprzeciwił się temu systemowi i oświadczył, że państwo nie może objąć takiego zobowiązania.

Katastrofa w tunelu.

Wiedeń. Jak donoszą z Ardning, wtargnęła woda do nowo budowanego tunelu Bosrug, z powodu czego musiano wstrzymać roboty. Rozmiary katastrofy nieznane. Dziś wieczór wyjeżdża na miejsce katastrofy szef sekcyi w ministerstwie kolei, Wurmb.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 18 maja.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 670·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 786·50. Akcye Anglobanku 306·25. Akcye Unionbanku 542·—. Akcye Länderbanku 456·—. Akcye Bankvereinu 554·—. Akcye Bodencredit 1024·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 549·—. Akcye kolei państwowych 670·—. Akcye kolei południowej 91·—. Akcye kolei Elbethal 441·—. Akcye kolei północnej 5880·—. Akcye kolei czerniowieckiej 587·—. Akcye Alpiny 541·25. Akcye Rima Muranyi 564·75. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2725·—. Akcye Fabryki broni 624·—. Akcye Tureckie tytoniowe 360·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 980·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·85. Renta majowa 100·55. Renta koronowa austryacka 100·45. Renta koronowa węgierska 98·15. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 100·10. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. $4\frac{1}{2}$% Listy Banku hipotecznego 101·90. 5% Listy Banku hipotecznego 111·50. 4% Listy Banku krajowego 100·20. $4\frac{1}{2}$% Listy Banku krajowego 102·15. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·75. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·10. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 100·10. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·50. Losy tureckie 143·—. Marki 117·37. Ruble 253·25.

Usposobienie: Przejściowo obie akcye kredytowe pojedyncze papiery przemysłowe ożywione. Wkońcu spokojniejsze przy ustalonych kursach.

Cukier spokojny 26·25—26·35. Spirytus słabszy 48·40 do 48·80. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 18 maja (godz. 12 w południe.)

	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	252	75	253	75
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	95	20	95	60
Dwudziestofrankówki w złocie	19	05	19	14
II. Listy zastawne.				
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111	—	112	—
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101	25	102	25
4% " " "	99	—	100	—
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku krajowego	101	75	102	75
4% Listy zastawne Banku krajowego	99	60	100	60
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99	50	—	—
4% " " " " " " 42-letn.	99	75	—	—
4% " " " " " " 56-letn.	99	60	100	60
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	75	100	50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	50	100	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	98	10	99	10
$4\frac{1}{2}$% Pożyczka miasta Lwowa	101	25	102	25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	50	103	50
$4\frac{1}{2}$% Obligacye komun. Banku kraj.	101	50	102	50
4% Obligacye kolejowe	99	35	100	35
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	90	—	96	—

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.